



NEAPOL, CZYLI DIALOGI Z PANEM BOGIEM

Damian Wojciechowski TJ

„Zobaczyć Neapol i umrzeć...”. To zdanie autorstwa Goethego opisuje czasy, kiedy miasto było jedną z najznamienitszych metropolii europejskich, drugą co do wielkości po Paryżu, i ważnym portem na Morzu Śródziemnym; kiedy zachwycało położeniem i bogactwem. Jego złoty okres to XVI–XVIII w. Paradoksalnie, po zjednoczeniu kraju Neapol zaczął tracić na znaczeniu, a przyczynili się do tego „najeźdźcy” z północy Włoch, wywożąc nawet urządzenia portowe i zakłady przemysłowe.



FOT. DAMIAN WOJCIECHOWSKI/TJ

Habsburgowie i Burbonowie – wszyscy oni zostawili ślady w niezliczonych kościołach i pałacach. Mamy więc wspaniałą gotycki kościół San Lorenzo Maggiore, do którego dobudowano przepiękną, barokową, czarno-srebrną kaplicę św. Januarego. Znajduje się tutaj bezcenna relikwia Neapolu: ampułki z krwią świętego biskupa męczennika, zabitego mieczem w 305 r. w czasie prześladowań chrześcijan za rządów cesarza Dioklecjana. Trzy razy do roku są one wynoszone do wierzni, aby mogli się przed nimi modlić. Jeśli krew w ampułkach się poruszy, neapolitańczy wykrzykują wówczas radośnie swoje uczucia do patrona miasta. Lecz jeśli nie drgnie, to święty może też usłyszeć niezbyt przyjemne słowa... Taka jest wiara ludu Neapolu: prosta i bezpośrednia.

Neapol to również miasto sztuki, ze wspaniałą kolekcją malarstwa, zgromadzoną m.in. w Museo di Capodimonte. Znajdziemy tutaj dzieła El Greco i Tycjana. Caravaggio pozostawił w Neapolu trzy słynne



obrazy: „Biczowanie”, „Męczeństwo św. Urszuli” i „Siedem uczynków miłosierdzia”.

Jednak żeby zobaczyć Neapol, najlepiej przyjechać poza sezonem: jesienią lub wczesną wiosną. Nie ma wtedy turystów i nie jest zbyt gorąco. Można zamieszkać w jednym z taniutkich hosteli w centrum miasta i zagłębić

JAŚNIE OŚWIECONY
Światła miasta widoczne z kościoła Gesu Nuovo (Nowy Jezus) przez Centro Storico, czyli stare centrum miasta, w kierunku Castel Sant'Elmo i Dzielnicy Hiszpańskiej.

Stolica Kampanii jest położona w malowniczej zatoce zamkniętej od zachodu szczytem Wezuwiusza, który wielokrotnie swoimi wybuchami zagrażał istnieniu miasta. Przykładem tego są położone niedaleko ruiny Pompei, zniszczonej wybuchem wulkanu w 79 r. Neapol, założony przez greckich kolonistów, stał się później rzymską prowincją, którą imperatorzy, choćby Neron, upodobali sobie jako miejsce spędzania wakacji. Do dzisiaj możemy w podziemiach oglądać odrestaurowane starożytne uliczki. Epoka wczesnochrześcijańska pozostawiła też m.in. katakumby i baptysterium w Duomo, czyli katedrze z XIII w.

PLAC PLEBISCYTU
Piazza del Plebiscito – nazwany tak dla upamiętnienia plebiscytu z 1860 r., który włączył Królestwo Obojga Sycylii i Neapol do zjednoczonych Włoch. Na zdjęciu kolumnada kościoła św. Franciszka z Paoli, wybudowanego w XIX w. i zamykającego plac od zachodu.

KREW JANUAREGO

Później nastąpiły najazdy i kolejni obcy władcy: Bizancjum, Arabowie i Normanowie, którzy na małej wysepce w porcie wybudowali Castel dell'Ovo, Zamek Jajeczny. Tuż obok królowie Obydwu Sycylii z dynastii Andegawenów wybudowali Castel Nuovo. Następnie panowali też tutaj Aragończycy,



FOT. SHUTTERSTOCK



FOT. DAMIAN WOJCIECHOWSKI/TJ

się w unikalny w Europie miejski folklor tej południowej stolicy Włoch.

Zacznijmy od Quartieri Spagnoli, czyli dzielnicy hiszpańskich. Tutaj żyli hiszpańscy żołnierze Habsburgów, zawsze gotowi stłumić w zarodku bunt porywczych neapolitańczyków. Dzisiaj jest to dzielnica mieszkalna

MIASTO ŻYWYCH ŚWIĘTYCH

Neapol był domem wielu świętych, którzy dla mieszkańców są nadal żywymi postaciami. Na zdjęciu obraz z kościoła Gesu Nuovo. W komży i czarnej sutannie – św. Franciszek Ksawery.

SPRAW, ABYM...

Jeden z setek napisów na średniowiecznym sarkofagu w kościele św. Klary. Ten brzmi: „Spraw, abym jak najszybciej wyszła za Maksyma”.



z licznymi maleńkimi sklepikami. Wśród nich wyróżniają się te z owocami morza, które stąd trafiają codziennie z rana na lokalne stoły. Wszędzie zobaczymy tu *pianoterra*, czyli niski parter, gdzie drzwi kuchenne i okna wychodzą bezpośrednio na ulicę, tak że przechodnie mogą obserwować, co się dzieje w środku. Na wszystkich balkonach i między nimi wiszą niekończące się szeregi prześcieradeł, majtek i innych części bielizny. Suszą się tu chyba od założenia miasta...

MODŁY NA GRAFFITI

Mniszka modląca się o błogosławieństwo dla mieszkańców Neapolu – to jedna z tysięcy postaci zaludniających ściany starówki. Mieszkańcy nazywają te graffiti „mówiącymi ścianami”.



SPOWIEDŹ NA STOJĄCO

Niedaleko zamku Sant’Elmo znajduje się przepiękny kartuzjański klasztor św. Marcina, który przypomina o dawnej świetności miasta. Dzisiaj jest tutaj muzeum z ogromnym zbiorem neapolitańskich szoppek – od tych zajmujących kilkanaście metrów kwadratowych do tych, które trzeba oglądać pod lupą. Neapolitańskie szopki różnią się od naszych



Stąd można pojechać funikulem, czyli kolejką szynową, która pnie się w górę, w kierunku zamku Sant’Elmo. Ta ponura budowla służyła Hiszpanom do kontrolowania mieszkańców Neapolu. „Funiculì, Funiculà” – to jedna z najsłynniejszych piosenek w dialekcie neapolitańskim, która opowiada o innej kolejce szynowej, wożącej turystów na Wezuwiusz. Już dawno została rozebrana, ale dialekt, tak różny od literackiego języka włoskiego, ciągle króluje w historycznym centrum miasta czy słynnej dzielnicy Sanita (o niej będzie dalej).



krakowskich. Są pełne emocji. Przedstawiają sceny z życia miasta, wśród których ukryto scenę Narodzenia. Budowa szoppek jest ciągle żywą tradycją i w wielu domach znajdziemy modele wykonywane przez samych gospodarzy.

Miejscowe szopki dobrze odzwierciedlają neapolitańską pobożność: żywiłową, bezpośrednią i trochę dziecinną. Dla neapolitańczyka Bóg jest kimś żywym, z kim można porozmawiać, a czasem nawet się pokłócić. Neapolitańczyk potrzebuje namacalnego kontaktu z Bogiem i świętymi. Gdy wejdziemy do położonego w samym centrum starówki jezuickiego kościoła Gesu Nuovo, zobaczymy nie tylko świecące się różnokolorowymi kamieniami wnętrze, ale również mieszkańców ściskających za rękę figurę św. Józefa Moscatti, lekarza żyjącego w Neapolu na przełomie XIX i XX w. Ludzie pocierają dłońmi jego grobowiec i rozmawiają z nim, poruszając bezgłośnie ustami. Przy konfesjonalach natomiast ujrzymy charakterystyczne obrazki: wierni nie klęczą przy kratkach, lecz stoją przed spowiednikiem i machają

ULICA ŚPIEWA!

...szlagiery w dialekcie neapolitańskim. Czasami dołączają z okien mieszkańcy okolicznych domów. W sezonie letnim, kiedy przez miasto przewalają się tłumy, zaobserwować taką scenę jest nieco trudniej.

BAROK NEAPOLITAŃSKI

Gesu Nuovo to jeden z największych kościołów w Neapolu, z charakterystyczną fasadą z rwanego kamienia – wysmienity przykład miejscowego baroku.



ZAMEK JAJECZNY

Wybudowany przez Normanów na wysepce, którą łączy z Neapolem grobla. Tutaj osiedlili się pierwsi greccy koloniści, dając początek miastu. To też miejsce wygnania ostatniego rzymskiego imperatora, Romulusa Augustusa. Nazwa Castel dell'Ovo wywodzi się z legendy, według której w fundamentach zamurowano cudowne jajo Wergiliusza.

na wszystkie strony rękami, opowiadają mu o swoich upadkach i cierpieniach.

Tę potrzebę rozmowy z Bogiem zaobserwujemy również w położonym naprzeciw gotyckim kościele św. Klary. Jeśli przyjrzymy się uważnie, to zobaczymy, że średniowieczne sarkofagi położone wzdłuż ścian świątyni są pomazane flamastrami i długopisami, z wypisanymi prośbami: o zdrowie, zdanie egzaminów, pokój w rodzinie czy upragnioną miłość. Po prostu, dla neapolitańczyka Bóg nie jest abstrakcją, lecz kimś, kto może mu pomóc w jego życiowych problemach.

TAJEMNICZE MIASTO WESOŁYCH LUDZI

Po zmroku centrum Neapolu staje się tajemniczym miastem. Po wąskich i słabo oświetlonych uliczkach, gdzie czasami z trudem minie się dwóch przechodniów, niespodziewanie i w szalonym pędzie drogę zajedzie nam skuter. Na ścianach zobaczymy niekończące się grafity i napisy. Fantastyczne postacie, aniołowie i potwory w świetle lamp zaczynają ożywać. Wszędzie są też oświetlone małe kapliczki. Każda rodzina uważa za punkt honoru posiadanie własnego miejsca kultu, gdzie wiszą nie

tylko wizerunki Jezusa i świętych, ale także fotografie zmarłych krewnych.

Przybyszów z poukładanej północy Neapol zaszokuje, tak jak moją znajomą z Holandii, którą zaraz pierwszego wieczoru zabrałem na przechadzkę po słynnej dzielnicy Sanita – słynnej, bo ponoć króluje tutaj neapolitańska odmiana mafii, camorra. Holenderka nie mogła uwierzyć temu, co widziała: niekończące się zaniedbane zaułki, góry śmieci, wszechobecny brud, kościółek przy kościółku (większość zamkniętych), obdrapane mury... A obok weseli mieszkańcy, traktujący ten „rezerwat”

jak coś naturalnego. Aż trudno uwierzyć, że te ulice należą do Unii Europejskiej, która często podnosi różne pozorne problemy, a nie widzi prawdziwych. Ale Neapol żyje swoim życiem i nawet nie chce wiedzieć o zwariowanym świecie dookoła.

W niedzielę w mieście spotkamy przeróżnych artystów: a to człowieka orkiestrę, który gra na instrumentach wszystkimi kończynami, a to chłopaka z papużką, która za drobną opłatą poda szczęśliwą wróżbę; dalej jakichś magów z matematycznymi gramami oraz całą orkiestrę, grającą na mandolinach i gitarach neapolitańskie szlagiery, z wokalistką, do której dołączają przechodnie, i śpiewa już wtedy cała ulica! Najbardziej barwne są jednak orkiestry dęte, których członkowie, ubrani w jednokolorowe stroje, wałęsają się w bębny i niosą kościelne sztandary, na których oprócz Maryi są uwidocznieni zmarli przedstawiciele ich rodzin. Zbierają też datki. Ale na co? To pozostaje ich tajemnicą.

W sobotę wieczorem wszystkie bary, a przede wszystkim placówki i uliczki w okolicach kościoła Gesu Nuovo, okupuje wielobarwny tłum młodzieży. Jest taki tłok, że aż trudno przejść. Młodzież z całego miasta zbiera się tutaj spontanicznie i gremialnie co tydzień.

Potem miasto zasypia, a jego spokoju pilnują uśmiechnięci święci, obecni w niezliczonych, oświetlonych różnokolorowymi lampkami kapliczkach. ○



Damian Wojciechowski TJ

Jezuita, dziennikarz, reżyser. Od 1994 r. mieszka na Syberii i w Azji Centralnej. Organizuje wyprawy w Altaj, Sajany, Tuwę, Chakasję, na Bajkał, Zabajkale, Kamczatkę, Alaj, Pamir i Tienszan. www.tienszan.jezuici.pl

GROŹNY CIĘŃ WEZUWIUSZA

Widok z Castel Sant'Elmo na miasto i słynną Zatokę Neapolitańską. Na horyzoncie Wezuwiusz – jeden z najniebezpieczniejszych wulkanów świata, którego ostatnia erupcja miała miejsce 13 marca 1944 r.

